



SPIIS TREŚCI



JONATHAN LITTELL

ŁASKAWE

1129. premiera Teatru w Katowicach

18 LISTOPADA 2022

Duża Scena

MAJA KLECZEWSKA

reżyseria

DAMIAN JOSEF NEĆ

adaptacja i dramaturgia

KATARZYNA BORKOWSKA

scenografia i reżyseria światła

KONRAD PAROL

kostiumy

CEZARY DUCHNOWSKI

muzyka

KAYA KOŁODZIEJCZYK

choreografia

MACIEJ CZUCHRYTA

PATRYCJA SUPERCZYŃSKA

wizualizacje

MAGDALENA

KAMIŃSKA-MAURUGEON

tłumaczenie

CHRISTIAN JAKOB ALTMANN

konsultacje języka niemieckiego

KATARZYNA HORA

asystentka reżyserki

SZYMON KOLORZ

SEBASTIAN SMOLEŃ

MARCIN OSTROWSKI

SEWERYN KOSIOROWSKI

kwartet smyczkowy

DAGMARA HABRYKA-BIAŁAS

inspicjent

KAROLINA WIECZOREK

suflerka

MARIA MACHOWSKA

PIOTR ROSZCZENKO

realizacja światła

SZYMON SUCHOŃ

realizacja projekcji

SONIA DOBREK, GRZEGORZ MAJ

realizacja dźwięku

MAŁGORZATA DŁUGOWSKA-BŁACH

kierownictwo produkcji

MACIEJ ROKITA

kierownik techniczny

W spektaklu wykorzystane zostały kompozycje:

J.S. Bach Suita nr 2, d-moll, BWV 1008; J.S. Bach Aria z Wariacji Goldbergowskich BWV988; J. Brahms Kwartet smyczkowy nr 2, a-moll op. 51.

Licencja na wystawienie utworu została wydana przez Jonathana Littella, Stowarzyszenie Autorów ZAiKS i Wydawnictwo Literackie.



OBSADA

ROMAN MICHALSKI

Stary Maximilian Aue

MATEUSZ ZNANIECKI

Młody Maximilian Aue

MARCIN GAWĘŁ

Blobel, Globocnik, Himmler

HUBERT SKONIECZKA

Żołnierz, Hauptman, Eberhard

PAWEŁ KEMPA

Kehrig, Rash

ARKADIUSZ MACHEL

Hans, Oberländer, Piontek

MARCIN SZAFORZ

Callsen, Bohr, Jeckeln, Brandt, Hitler

WIESŁAW KUPCZAK

Weser

ZBIGNIEW WRÓBEL

Sperath, dr Hohenegg

ANDRZEJ WARCABA

Clemens

BARTŁOMIEJ BŁASZCZYŃSKI

Thomas

MICHAŁ PIOTROWSKI

Hanika, Partenau, Michaj, Oficer SS

KAMIL SUSZCZYK

Voss, Doll, Shenke

NINA ZAKHAROVA

Una

KATERYNA VASIUKOVA

Ofiara, Hilde

JERZY GŁYBIN

Dr Mandelbrod

ARTUR ŚWIĘS

Von Üxküll, Moreau

GRAŻYNA BUŁKA

Heloise

KARINA GRABOWSKA

Helena

EWA LEŚNIAK

Frau Praxa

VIOLETTA SMOLIŃSKA

Karzeł, Vera Eichmann, Hedwig

ANTONI GRYZIK

Dr Sardin, Leland

PIOTR BUŁKA

Adolf Eichmann, Höss

**BORYS I LEON PONIATOWSCY /
MAKSYMILIAN I BŁAŻEJ RIEDEL**

Bliźniacy Tristan i Orlando

**IGOR KARASZEWSKI,
JANINA RACHOŃ,
STANISŁAW RACHOŃ,
DOMINIK SALIK, HANIA SALIK**

Dzieci

**PAWEŁ KOZŁOWSKI, ANTONI KUDELKO,
ANDRZEJ MICHALSKI,
SZYMON MICHLEWICZ-SOWA,
DAWID SOZAŃSKI, ADAM ZUBER**

Tancerze



PRZESTROGA DLA LUDZKOŚCI

ROZMOWA Z DAMIANEM JOSEFEM NECIEM

Jak zaadaptować monumentalną powieść na scenę? Czy etyczne jest oddawanie głosu oprawcy? Jakie współczesne konteksty może uruchamiać opowiadanie o II wojnie światowej? Z Damianem Josefem Neciem, autorem adaptacji i dramaturgiem spektaklu *Łaskawe* w reż. Mai Kleczewskiej, rozmawia Bartosz Cudak.

***Łaskawe* Jonathana Littella to liczące niemal tysiąc stron studium na temat wojny, ale też wiwisekcja mechanizmów zła, które rządzą światem. Na czym skupia się wasza interpretacja tej monumentalnej powieści? Jaki jest klucz adaptacyjny?**

Narrację sceniczną konstruujemy, skupiając się na pamięci głównego bohatera, zbrodniarza wojennego, Maksymiliana Aue, a właściwie na tym, czego on nie chce pamiętać, co stara się wyprzeć z pamięci. Dużym wyzwaniem w adaptowaniu tego utworu było przetransponowanie na język sceny zbrodniczej nazistowskiej maszyny Zagłady – razem z jej wszystkimi etapami. By to zrobić, staraliśmy się w spektaklu zachować, nakreślony przez Littella, przeskok między początkowym chaosem eksterminacji ludności, jaki panował na przykład w Ukrainie w 1941 roku, a stopniowym przekształcaniem tego chaosu w system obozów koncentracyjnych. Z tym zagadnieniem związane są w powieści rozmaite, historyczne postaci, takie

jak Heinrich Himmler, Odilo Globocnik, Adolf Eichmann czy Rudolf Höss, które u nas również przewijają się przez scenę. Cytujemy chociażby przemowę Himmlera z Poznania, która jest punktem kulminacyjnym części o kolejnych etapach powstawania Holocaustu.

Spektakl jednak nie pokazuje wyłącznie tego, jak budowano maszynę śmierci, ale też to, jak system ten stopniowo chylił się ku upadkowi.

Tak, pokazujemy również, jak III Rzesza i jej elity, od momentu klęsk na froncie wschodnim, zaczynają zjadać własny ogon. Skrupulatnie zorganizowany system znów przekształca się w pewnego rodzaju chaos. Niesamowicie ciekawe w powieści Littella jest to, że cały przebieg wojny – zarówno powodzenie nazistów, jak i ich finalna porażka – sprzężony jest z głównym bohaterem i jego odczuciami. Życie Maxa Aue nie tyle rozgrywa się na tle II wojny światowej, co toczy się w rytm zmieniającego się frontu, którego on sam również jest czynnym uczestnikiem.

W waszej inscenizacji zobaczymy jednak dwóch Maksymilianów – młodego i starego. Kim oni są i jaka jest między nimi relacja?

Z racji tego, że *Łaskawe* zostały napisane jako dziennik nazisty, narrację z powojennej perspektywy prowadzi w nich stary już Max. Przepisując głównego bohatera, a zarazem narratora powieści na język teatru, zastanawialiśmy się, jak za pomocą jego postaci pokazać wątek rekonstruowania pamięci. Wpadliśmy na pomysł, by rozdzielić go na starego i młodego bohatera. Pierwszy z nich funkcjonuje więc jako generator pamięci, a drugi jest tą, często poszatowaną, pamięcią, odgrywa ją na scenie. Relacja pomiędzy nimi jest więc relacją między tym, co zapamiętane, a tym, co z pamięci zostało wyparte. Obok utrwalonych w pamięci wydarzeń są też takie, jak na przykład morderstwo matki, które stary Max z niej wyrugował.

Zbrodnia ta uruchamia jednak w powieści wieloetapowy proces przesłuchań Maxa, który zachowaliście też w przedstawieniu. Co wątek ten wnosi do opowieści o bezkarnych nazistach?

Podejmujemy w przedstawieniu ten wątek kryminalny, bo doskonale obnaża on

absurd prawodawstwa III Rzeszy, według którego morderstwo dwóch osób we Francji było większą zbrodnią niż masowe ludobójstwo Żydów, Romów, Słowian czy homoseksualistów. Dwóch natrętnych, powracających co chwilę komisarzy chce pociągnąć Maxa do odpowiedzialności za zabójstwo matki, wówczas gdy w całej Europie działa zbrodnicza machina Zagłady, a naziści pozostają bezkarni. Ich bezkarność ma więc takie granice, jakie zostały przez nich samych ustalone.

Czytając powieść, łatwo jednak ulec manipulacji Aue, który deklaruje, że człowiek nie odpowiada za swój los, a jest jedynie narzędziem w rękach historii. Jak postrzegasz tę kwestię? Czy myślisz, że etyczne jest oddawanie głosu oprawcy?

W dominującej części tekstów kultury i reprezentacji medialnych o okresie II wojny światowej opowiada się wyłącznie z perspektywy ofiar. Littell wybrał jednak inną optykę, a jego *Łaskawe* jako pierwsze i prawdopodobnie jedyne dzieło pokazują wprost historię oprawcy i jego wewnętrzny świat. Uważam, że takie podejście narracyjne ma swój potencjał, ma szansę stać się niezwykle moralitetem, na co zwraca uwagę Joanna Tokarska-Bakir.



Zrozumienie przemocowych mechanizmów władzy wymaga bowiem dokładnego przeanalizowania figury oprawcy. Również tego, co spowodowało, że pochodzący z dobrego domu, wykształcony obywatel, jakim był Max Aue, decyduje się zostać wojennym zbrodniarzem. W naszym spektaklu próbujemy więc pokazać, jak państwo totalitarne przyczynia się do destrukcji człowieka o określonych zasadach etycznych i produkcji figury nowej, bezwzględnej jednostki.

Mówi się, że mechanizmy zła, które wypracowano podczas II wojny światowej, powracają co jakiś czas niczym widma. Jak więc opowieść o zbrodniach wojennych może rezonować w dzisiejszej rzeczywistości? Czy uruchamia nowe konteksty?

Aktualność tej opowieści jest w istocie przerażająca, zwłaszcza gdy spojrzymy na Wschód, gdzie od lutego tego roku ma miejsce inwazja rosyjska. Przebiega ona nie tylko w podobny sposób, co znane z historii wydarzenia, ale też jej działania toczą się w tych samych niemal miejscach. Poza ukraińskim kontekstem staraliśmy się, by w spektaklu dosadnie wybrzmiewał system totalitarny, a wraz z nim jego czołowe elementy

– propaganda i nowomowa. W czasach obecnego kryzysu ustroju demokratycznego pojawia się zagrożenie, że one rzeczywiście powrócą niczym widma. Wiwisekcję tych wszystkich mechanizmów, której się podejmujemy, można więc potraktować jako przestrożę dla ludzkości.



**DO
MOICH
PRZYJACIÓŁ
ROSJAN**

JONATHAN LITTELL

Drodzy przyjaciele Rosjanie, ci bardzo dawni, ci nowsi, a także ci, których osobiście nie poznałem, przyjaciele ducha i umysłu. Dla was to również trudne czasy. Przez ostatnie tygodnie kontaktowałem się z wieloma z was. Podobnie jak w przypadku życia każdego Ukraińca wasze losy, które nigdy nie należały do prostych, wywracają się teraz do góry nogami. Wielu z was uchodzi z Rosji. Wielu z was przyznało mi się też do poczucia winy, do wstydu względem tego, co wasz kraj robi waszemu sąsiadowi. Względem tego, co w waszym imieniu wyrządza się Ukrainie.

[...]

Jak wielu z was kiedykolwiek coś zrobiło, aby przeciwstawić się temu reżimowi? Może poza podłączaniem się do demonstracji, kiedy już jakaś się przydarzyła? Czy jest zatem możliwe, że wasze poczucie wstydu i winy nie jest wyłącznie abstrakcyjne? Czy może wynikać również z waszej własnej apatii, waszej długotrwałej obojętności wobec tego, co działo się wokół was, i waszego pasywnego współsprawstwa, które musicie teraz odczuwać w waszych kościach i duszach?

A nie zawsze tak było. Przez jakiś czas, w latach 90., mieliście pewną dozę wolności i demokracji, chaotycznej, krwawej wręcz, lecz prawdziwej. Aliści 1991 r. okazał się powtórką z 1917. Czemu tak jest, że za każdym razem, gdy wreszcie doczekacie się rewolucji, czas zamętu – smutnoje wriemia, wielka smuta – budzi w was tak wielki strach, że biegiem wracacie pod spódnicę cara – i nieważne, czy zwie się on Stalin, czy Putin? Bez względu na to, ilu zabije, jakoś wydaje wam się bezpieczniejszą opcją. Dlaczego?

Faktycznie dopuszczono się błędów. Zamiast najechać archiwa KGB i wyciągnąć je na światło dzienne, jak to wschodni Niemcy uczynili ze Stasi, skupiliście się na pomniku Dzierżyńskiego i pozwoliliście KGB się przyczaić, przegrupować, odbudować i opanować wasz kraj. Gdy zaproponowano wam wybór między grabieżą państwa a powrotem komunistów, nie walczyliście o to, by narzucić trzecią możliwość, lecz przystaliście na grabież. W 1998 r. wasza gospodarka padła i na dobrą sprawę był to koniec masowych demonstracji w imię większej sprawiedliwości społecznej czy też przeciwko wojnie w Czeczenii. Głównym zmartwieniem stało się to, jak przetrwać.

I wtedy wprowadzili Putina. Był młody, zuchwały, agresywny, obiecywał zniszczenie terrorystów i odbicie gospodarcze. Mało kto z was mu uwierzył, ale głosowaliście bądź to na niego, bądź też w ogóle nie poszliście głosować. A kiedy po raz drugi przystąpił do unicestwiania Czeczenii, większość z was zamknęła oczy i odwróciła się plecami. Bardzo dobrze pamiętam tamte lata. Pracowałem w Czeczenii, niosąc pomoc niezliczonym ofiarom putinowskiej „operacji antyterrorystycznej”. Jeździłem po gruzach Groznego, Katar-Jurtu, Itum-Kale i innych miejscowości.

Czasami wracałem odpocząć do Moskwy i wtedy imprezowałem z wami, przyjaciele. Piliśmy, tańczyliśmy, a wtedy próbowałem opowiedzieć wam o okropieństwach, jakie tam oglądałem, o męczarniach cywilów, o mordowanych dzieciach, o żołnierzach odsprzedających ciała rodzinom zmarłych, a wówczas mówiliście: „Jonathan, dość już mamy tej twojej Czeczenii”. Doskonale pamiętam te słowa. I wtedy darłem się na was: „Ludzie, to nie moja Czeczenia! To wasza Czeczenia! To wasz pierdolony kraj, nie mój. Ja tu jestem tylko durnym cudzoziemcem. To wasze władze bombardują jedno z waszych miast i zabijają waszych współobywateli”. Ale nie, to było zbyt skomplikowane, zbyt bolesne, woleliście nie wiedzieć.

[...]

Popatrzcie na Ukraińców. Po tym jak wściekli na prorosyjskiego prezydenta, który sprzeniewierzył się własnej obietnicy dążenia do Europy, zajęli Majdan, już go nie opuścili. Powstało miasteczko namiotowe, całkowicie samoorganizowane i gotowe się bronić. Kiedy policja próbowała je rozbić, odparli ją kijami, prętami i koktajlami Mołotowa. Koniec końców policja zaczęła strzelać. Tyle że ci ludzie na Majdanie nie uciekli, tylko przeszli do szturmów. Wielu zginęło, ale zwyciężyli. Uciekł Janukowycz, a Ukraińcy odzyskali demokrację, prawo tego, by wybierać własnych przywódców i pogonić ich, jeśli nie wypełniają swoich zadań.

Putinowi Majdan bardzo się nie spodobał. Stanowił zły przykład. Korzystając więc z zamętu, zagarnął Krym. Paru z was również to oprotestowało, ale na próżno. Tak wielu zaś było zachwyconych! O ile dobrze pamiętam, aneksję poparło 91 proc. Rosjan. „Wspaniale, wspaniale, Krym jest nasz!” – skandowali wasi współobywatele, znienacka pijani



chwałą imperium. I nie mówię tylko o biedniejszych mieszkańcach na spustoszonych obrzeżach kraju, gdzie granice polityki wyznaczają wódka i ziemniaki, ale o niektórych z was, o moich znajomych, o moich osobistych przyjaciółach. O pisarzach. O redaktorach. O intelektualistach. I to samo z Donbasem. Noworosja. Zmienacka pojawił się nowy mit, a część z was, co tak gardziła Putinem i jego kliką, nagle zmieniła zdanie i otoczyła go uwielbieniem.

Dlaczego – nie wiem, bo zaraz potem przestaliśmy ze sobą rozmawiać. „Mnie tam polityka nie interesuje” – mówiliście. I wracaliście do literatury, do filmów, do katalogów IKEI, wracaliście cieszyć się tymi nowiuśkimi parkami, które mer Moskwy otwierał w całym mieście od 2012 r. – z pufami do siedzenia, darmowym Wi-Fi i hipsterskimi kafejkami. Tak, Donbas był daleko, a Moskwa była cool, i to coraz bardziej.

[...]

Wielu z was z pewnością zna słynne słowa pastora Martina Niemöllera:

Kiedy przyszli po socjalistów, milczałem – nie byłem socjalistą.

Kiedy przyszli po związkowców, milczałem – bo nie byłem związkowcem.

Kiedy przyszli po Żydów, milczałem – nie byłem Żydem.

Kiedy przyszli po mnie, nie było już nikogo, kto mógłby zaprotestować.

Ilu z was protestowało w obronie Czeczenów, Syryjczyków albo Ukraińców? Niektórzy. Lecz zdecydowanie zbyt wielu milczało. [...] Lepiej niż większość ludzi rozumiecie, w jakim kraju żyjecie. Jestem zatem pewien, że rozumiecie też i to: kiedy Putin rozprawi się już z Ukraińcami – tym bardziej jednak, jeśli okaże się, co zdaje się prawdopodobne, że nie jest w stanie ich wykończyć – to pójdzie po was. Po was wszystkich, przyjaciele: po tych, którzy odważnie, lecz w większości indywidualnie wychodzili protestować, i jak dotąd zarobili tylko łagodne wyroki, lecz niebawem otrzymają już znacznie surowsze. Po te tysiące z was, którzy podpisywali petycje, którzy wyrażali swoją dezaprobatę w serwisach społecznościowych (choćby tylko czarnym prostokątem wrzuconym na Instagram) czy też wyrazili swoje zdanie w prywatnych rozmowach z kolegami z pracy. Wiecie, do czego z tym zmierzam. Czasy, w których za dowcip można było dostać dziesięć, a nawet dwadzieścia pięć lat więzienia, nie są wcale tak

odległe w waszej przeszłości, teraz zaś z całym prawdopodobieństwem macie je też przed sobą. A kto wtedy będzie protestował w waszym imieniu? Kto jeszcze zostanie?

Ukraińcy – dziś jeszcze dobitniej aniżeli w 2014 r. – dają przykład, który przeraża władzę Putina: pokazują, że da się z nim walczyć i że o ile ma się spryt, motywację i odwagę, da się go wręcz powstrzymać, choćby i na papierze dysponował przytłaczającą przewagą. Oczywiście, w samej Rosji najwyraźniej nikt nie jest tego świadom – ani choćby tego, że w ogóle toczy się jakaś wojna. Lecz wy, przyjaciele, wiecie, co się dzieje. Czytacie zagraniczne serwisy informacyjne w internecie, wszyscy macie znajomych albo wręcz krewnych w Ukrainie, do których możecie napisać. A Putin wie, że wy wiecie. Więc bądźcie czujni. Wiecie, do czego to zmierza. Czasy dostatniego życia w zamian za wasze milczenie już minęły.

Jonathan Littell, 26 marca 2022

Tłum. Jerzy Wołk-Łaniewski. Fragmenty tekstu opublikowanego we francuskim „Le Monde”, norweskim „Aftenposten”, hiszpańskim „El País” oraz w „Gazecie Wyborczej”.



1939: LITTELL

JOANNA TOKARSKA-BAKIR

Moja interpretacja powieści Jonathana Littella *Łaskawe* opiera się na założeniu, które może być błędne: że jest to moralitet. Moralitet dla dzisiejszego świata, w którym na rewersie „spontanicznego optymizmu” widnieje ten sam co zawsze „spokojny cynizm”, a „warstwa moralnego tłuszczu” na sumieniach jest już tak gruba, że aby się przez nią przebić, potrzebne są nadzwyczajne środki.

Pisząc powieść narażającą się na sformułowany przez Theodora Adorno zarzut czerpania niedozwolonej przyjemności z makabry Holokaustu, Littell wydaje się iść w ślady Michela Houllebecq’a, który aby uzyskać słyszalność, sięgał po pornografię. W rezultacie na Littellowskiego bohatera, doktora von Aue, majora SS, patrzymy „z niedobłą fascynacją”, z jaką nie patrzylibyśmy na żadną z jego ofiar.

Co czuje człowiek czekający na swoją kolej, z grubsza już wiemy, a jeśli nawet nie, nie spodziewamy się po tej wiedzy żadnego pożytku. Wciąż ciekawi nas jednak, co czuje sprawca, uczestnik egzekucji w Babim Jarze, ktoś, kto „przekroczył ciemne wiry”, a w świat zbrodni i krwi wnosi swój subtelny intelekt, boleśnie odwracając tezę Jeana Améry’ego o zbędności intelektualisty w obozie koncentracyjnym. Nawet więcej: *Łaskawe* to poniekąd dowód na niezbedność intelektualisty w Einsatzgruppen.

Jeśli mam rację, von Aue, noszący imię po najwybitniejszym dwunastowiecznym niemieckim minnesingerze, autorze poematów o miłości kazirodczej, a także o krwi dziewicy, która chce nią uleczyć trędowatego, to w gruncie rzeczy nasz tajny wysłannik, nasz agent. Już w pierwszym zdaniu powieści także i on rozpoznaje nas jako swoich „braci śmiertelników”. Chce nam po prostu opowiedzieć, „jak było”. W tych słowach ukryty jest odsyłacz do Baudelairowskich *Kwiatów zła*, apostrofa do „obłudnego czytelnika”, którego autor porywa za sobą do piekieł.

[...] Dzięki przekleństwu empatii, na którą jako czytelnicy sami jesteśmy skazani, przez skórę czujemy, że von Aue to może nie krew z naszej krwi, ale kość z kości, subtelny

i wrażliwy człowiek, wierny kochanek i lojalny przyjaciel, człowiek honoru, tragiczny rycerz z Dürerowskiego sztychu, z którego nieuchronną klęską podejrzenie szybko się identyfikujemy. Ten proces udaje nam się powstrzymać dopiero wtedy, gdy w symetrii obrazu rozpoznajemy w końcu figurę niemożliwą: nie można być jednocześnie mordercą i piastunem.

Korzystając z kliszy „esesman o złotym sercu, dobry dla Żydów, dzieci, samotnych matek i prostytutek”, Littell prowokuje więc czytelnika, wydobywając na jaw to, czego on o własnych fantazjach wiedzieć nie chce: że podoba mu się ta blond bestia. Pisarz chce zasiać niepokój, dlatego tu i ówdzie zostawia sterczące nitki eksperymentu: „Mengele odpowiedział melodyjnym głosem”; „ludzie przyjęli nas serdecznie”, „wagony płonęły wesoło”; „była to jedna z najgorszych zim w historii ludzkości – ludzie zostali zmuszeni do palenia książek i fortepianów”; „zadrżałem: zima rozgościła się na dobre”.

[...] Każda z liminalnych cech bohatera z osobna wystarczyłaby do wykluczenia go ze społeczności. Po co więc ich spiętrzenie? Littell jest po prostu konsekwentny. Podobnie jak w kwestii obecności intelektualisty w Einsatzgruppe, także i tu sprawdza, czy jesteśmy gotowi na rozszerzenie zakresu eksperymentu uruchomionego przez Zagładę. Tym razem tak, by objąć nim także sprawców. Bo o ile dotychczasowa literatura (Borowski, Améry, Kertész) eksponowała muzułmana – ofiarę, która, jak pisze Maria Janion, wychodząc z siebie, stawia się poza cywilizacją, która stworzyła Auschwitz, o tyle von Aue, z tych samych powodów wykraczający poza kulturę, jest przecież przedstawicielem sprawców. Nie usiłuje zająć miejsca ofiar. To coś znacznie bardziej wyrafinowanego: on chce dla siebie współczucia jako dla sprawcy. Nie ma między nami różnicy, mówi. Na moim miejscu zachowalibyście się tak samo. „Skrucha jest dobra dla dzieci”.

W toku akcji von Aue bardzo się stara. Jest jednym z owych atlasów narodowego socjalizmu, do których Himmler adresował słynną mowę poznańską z 1943 roku, nasycony negatywną wzniosłością wykład o tym, w jaki sposób niemiecki rycerz SS powinien



stawić czoła „obrazom piętrzących się trupów, pięciuset, tysiąca, a jednak pozostać przyzwoitym”. Himmler wymienia w nim podstawowe cechy funkcjonariuszy zakonu: „uczciwi, przyzwoici, lojalni, koleżeńscy wobec członków naszej krwi (...) i nikogo więcej”. Nakaz mordowania Żydów, zabijania „tych, którzy chcieli zabijać nas”, wynika z „obowiązku wobec własnego narodu”, i żadną miarą nie oznacza zwolnienia ze zwykłych powinności przyzwoitego człowieka: „nie mamy prawa wzbogacać się o futro, zegarek, marki, papierosy lub cokolwiek innego, gdy wypełniamy tę powinność”.

Von Aue uosabia Himmlerowski ideał, pogłębiając go jeszcze o wymiar trubadura-wyrzutka, tragicznego krzyżowca i Don Kichota. Jest nim, gdy usiłuje wyplenić korupcję w Auschwitz i defraudacje na Majdanku, gdy dla „realizacji niemieckich interesów ekonomicznych” dba, by więźniowie-niewolnicy otrzymywali większe racje żywnościowe, gdy wywożonym z obozu na otwartych platformach stara się załatwić plandeki, gdy przeciwdziała fanatycznej dr Wesloh, antropolożce, która „nieobiektywnie” podchodzi do kwestii eksterminacji Żydów górskich na Kaukazie.

Czy von Aue wierzy w wyższość swojej rasy? Nie, w każdym razie nie w sensie naukowym, tym bardziej odkąd zaufał swojemu przyjacielowi, za Herderem nazywającemu rasizm „filozofią weterynarzy”. Jest jednak posłuszny temu, co SS wypisywało sobie na pasach: jego honorem jest wierność. Choć czasem nie zgadza się z Hitlerem, chce być z nim do końca. Jak większość Niemców, odwróconych od lipcowego zamachu na Hitlera, od spisku Białej Róży, od wszystkich, którzy sprzeniewierzyli się Volksgemeinschaft. Bo „Niemcy postanowiły pójść za tym człowiekiem”.

Cała powieściowa aktywność von Aue służy jednemu: zwalczaniu moralnego relatywizmu. Jako wybitnej klasy intelektualista wykazuje niespożytą aktywność, aby nie przekroczyć „ciemnych wirów”, za którymi czają się Erynie. Zabija tylko tych, których należy (niezrównana debata o Bergjuden na Kaukazie), rabuje tylko wtedy, gdy ma gwarancję, że wzbogaci się na tym Rzesza (misja antykorupcyjna w Auschwitz), a i tak prześladują go obrazy mordu i szarpią wyrzuty sumienia.

[...] Von Aue mówi: Zagłada to nic osobistego. „My w SD nie darzymy nienawiścią nikogo, my tylko obiektywnie ścigamy wrogów. Wybory, których dokonujemy, są racjonalne”. Czemu służy ta dziwaczna obrona racjonalności w Auschwitz? Temu, co zawsze: chodzi o to, by elementy obsceniczne w historii włączyć w obręb racjonalnego dyskursu. W ten sposób objaśnienie historyczne zawsze w końcu przechodzi w uzasadnienie. To, co racjonalne, należy do porządku rozumu, a więc konieczności. Do czasu Auschwitz świat był przekonany, że wyznacza ją sama logika dziejów. Teraz nic nie jest pewne.

[...] Pojawiają się też inne pytania: czym „katolicki punkt widzenia, że należy ciemnić Żydów, lecz utrzymywać ich przy życiu jako świadków Chrystusa” różni się od „ekonomicznego rozumienia interesów Rzeszy”, które realizował von Aue? Albo: czym różni się kolonializm niemiecki od francuskiego czy amerykańskiego? I jeszcze precyzyjniej: „jeśli wszystkie nasze masakry chcielibyśmy kłaść na karb antysemityzmu – co jest wielką pomyłką, choć dla wielu stanowi kuszące wyjaśnienie – czy nie należałoby przyznać, że Francja w przededniu wielkiej wojny zrobiła rzeczy dużo gorsze (nie mówiąc o Rosji i pogromach)?”.

[...] W dyskusji z tymi, którzy nie zauważyli Zagłady, Littell nie wykracza poza język literatury. Czemu służy ta chora fantazja o mdłościach i permanentnej bieguncie, o otworach ciała, z których bez przerwy wylewa się sperma i ekskrementy? Odpowiedzi można szukać u antropologów, którzy radzą diagnozować społeczeństwo na podstawie zjawisk, jakie zachodzą na jego granicach (Mary Douglas). Wylewające się płyny cielesne, pożywienie i ekskrementy zamieniające się miejscami, a także miłość i śmierć, zawsze jałowo ułożone, robią wrażenie gwałtownego oskarżenia społeczeństwa, rozpiętego na nierozwiązywalnych antynomiach, za które winą obarcza się jednostkę. Może nie Mengele, ale już lekarz Auschwitz, Wirths, naprawdę cierpi, gdy musi wypełnić obowiązek selekcji, który wziął na siebie dla podtrzymania obozowego morale. Biedny Wirths traci od tego wiarę.



[...] W obsesyjnym skupieniu świata przedstawionego powieści na granicach ciała społecznego, w obrazach nadmiaru, który je rozsadza, w chaosie kierunków przepływu, można dopatrywać się symbolu cywilizacji, która miała być idealnie wymyta z inności, a wyzbyła się sama siebie, sama dla siebie stała się Fremdkörper, ciałem obcym. Mimo prób wyegzorcyzmowania inności, hierarchie, mające utrzymać ten świat w ryzach, w końcu wszystkie pękają. Skrupulant von Aue ze swoją „intelektualną uczciwością” w Auschwitz, Untersturmführer Döll z Bełżca, a nawet sam Adolf Eichmann w sposób wcale niebanalny roztrząsający imperatyw kategoryczny – dają tu popis bolesnego szyderstwa. Co robią? Próbują „bronić społeczeństwa” przed nim samym. Udowadniają, jak bardzo są racjonalni, idealistyczni, a kiedy i to nie wychodzi, jak bardzo są ludzcy.

[...] Łaskawe to w istocie sequel *Nowoczesności i Zagłady* Zygmunta Baumana, zaczynający się od miejsca, w którym Bauman swoją książkę skończył. Littell pokazuje skutki wpisania Zagłady w logikę społeczeństw, włączenia zła w obręb wiedzy o ludzkiej naturze, wycofania się z jego tabuizacji i eksterioryzacji. Ale Zło ma taką dziwną właściwość, że rośnie nie tylko wtedy, gdy się o nim milczy, ale także wtedy, gdy się o nim mówi. Przywykamy do zła, szczególnie szybko do zła własnego, a wówczas zrównujemy się z niebanalnym Eichmanem i z pocziwym Untersturmführerem Döllem z Bełżca, zaś doktor Aue, który najbardziej „pragnął odzyskać szok, który czuł za pierwszym razem [gdy oglądał egzekucję]”, wręcz zaczyna nas przewyższać. Dlatego musimy wysłuchać go do końca:

Jestem winny, wy nie jesteście, to świetnie. Ale przecież musicie umieć powiedzieć sobie, że na moim miejscu robilibyście to samo (...). Jeżeli urodziliście się w kraju lub w epoce, w której nikt nie zabija waszych żon i dzieci, chwalcie Boga i idźcie w pokoju. Ale w głowach niech na zawsze pozostanie wam ta myśl: macie może więcej szczęścia ode mnie, ale nie jesteście lepsi (s. 27).

Czy jest to jednak całe wyjaśnienie przypadku doktora von Aue? Dlaczego zapędził się tak daleko? Może, zgodnie z sugestią ukrytą gdzieś w powieści, bohater Littella to drugi „Abraham, rycerz wiary, który musiał poświęcić nie tylko syna, ale też swoje etyczne przekonania”? Może to Abraham, którego ręki nie zatrzymał po prostu żaden Bóg? A może metafory pozakulturowości spiętrzone zostały tylko po to, by je w końcu zauważył obłudny, obrośnięty moralnym tłuszczem baudelairowski czytelnik? By moralitetu nie pomylił z pornograficzną uciechą, co naiwnym wielbicielom liminalności nieraz się w końcu zdarzało.

Może więc o to chodzi, by owemu czytelnikowi nie dać szansy na domknięcie, na owe znieczulające closure, które każdego dnia pozwala nam zasnąć? Jest to w końcu opowieść o każdym, kto marzy o niewinności, a ponieważ jest ona niemożliwa, wyrzeka się jej na dobre.

Wtedy na jego trop wpadają Łaskawe.

Fragmenty eseju opublikowanego na portalu dwutygodnik.com (wydanie 12, 09/2009). Zmiany wprowadzono w konsultacji z autorką. Tekst dostępny na licencji Creative Commons BY-NC-ND 3.0 PL.



PROGRAM

**TEATR ŚLĄSKI IM. STANISŁAWA
WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH**
WYDAWCA

**MIŁOSZ MARKIEWICZ
BARTOSZ CUDAK**
REDAKCJA

JULIA KORUS
KOREKTA

**KATARZYNA BORKOWSKA
FILIP STUDNIAREK**
PLAKAT

MAGDALENA DZIEDZIC
KLARstudio
PROJEKT GRAFICZNY

FILIP STUDNIAREK
SKŁAD

W programie wykorzystano zdjęcia dokumentujące wojnę w Ukrainie. Ich autorami są: Aleś Uscinŷ (s. 2, s. 18, s. 28, s. 31), Mikhail Volkov (s. 4, s. 25), Julia Rekamie (s. 6), Nick Ysybenko (s. 8, s. 21), Yana Hurskaya (s. 12). Fotografie pochodzą z bazy unsplash.com i pexels.com.

MECENASI TEATRU

ATENDE



J JWW INVEST
S.A.



iteo



PARTNERZY TEATRU



115
10055

2022 ROK JUBILEUSZOWY
W TEATRZE ŚLĄSKIM



Województwo
Śląskie

Rok Jubileuszowy w Teatrze Śląskim został objęty
patronatem honorowym t Województwa
Śląskiego Jakuba Chelstowskiego



Rok Jubileuszowy w Teatrze Śląskim został objęty
patronatem honorowym przez Prezydenta Miasta
Katowice Marcina Krupę



Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego
w Katowicach jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Śląskiego



2022
ROK JUBILEUSZOWY
W TEATRZE ŚLĄSKIM



CAŁA RADOŚĆ W DRODZE.

Cel? Jest oczywiście ważny. Ale czy aż tak ważny, jak droga, która do niego prowadzi?
Zwłaszcza gdy przemierzasz ją Twoim nowym BMW...

Odkryj radość w drodze Twoim nowym BMW – dostępnym w najlepszej ofercie rocznika 2020.



BMW X1.

0% opłaty wstępnej
już za 1100 PLN netto/mies.



BMW X3.

0% opłaty wstępnej
już za 1400 PLN netto/mies.



BMW serii 3.

0% opłaty wstępnej
już za 1150 PLN netto/mies.



Nowe BMW serii 5.

0% opłaty wstępnej
już za 1500 PLN netto/mies.

Dealer BMW Gazda Group

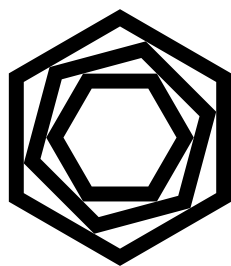
Gliwice

ul. Pszczyńska 322

tel.: +48 32 700 10 00

www.bmw-gazda.pl

Rata miesięczna netto w BMW Comfort Lease dla przedsiębiorców dla BMW 318i Limuzyna za 119 990 zł brutto, BMW 318i Touring za 129 000 zł brutto, BMW 518d Limuzyna za 159 000 zł brutto, BMW 518d Touring za 169 000 zł brutto, BMW 318d Gran Turismo za 132 000 zł brutto, BMW X1 sDrive18i za 117 000 zł brutto, BMW X2 sDrive18i za 120 000 brutto, BMW X3 sDrive18d za 150 000 zł brutto, BMW X4 xDrive20i za 181 000 zł brutto. Opłata wstępna 0%, okres leasingu: 48 miesięcy, średnioroczny deklarowany przebieg: 10 000 km, gwarantowana wartość końcowa. Zawarcie umowy uzależnione jest od pozytywnego wyniku weryfikacji prawnofinansowej Klienta oraz zawarcia ubezpieczenia OC/AC. Niniejsza symulacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. BMW Comfort Lease jest oferowany przez BMW Financial Services Polska Sp. z o.o. Szczegóły oferty u Dealerów BMW.



TEATR ŚLĄSKI
im. St. Wyspiańskiego